

HISTORIA GÓRNICTWA NA GÓRNYM SZŁĄSKU

NA PAMIĄTKĘ

STULETNIEGO ISTNIENIA KNAPSZAFTU GÓRNOŚZŁĄSKIEGO

POD BERŁEM PRUSKIEM

WYDANA PRZEZ

SEKREটারZA FR. WALLSTEINA,

a odznaczona nagrodą 20. Czerwca 1884 przez prezesa regencyj. z Opola.

7
11
DRUGIE WYDANIE.

BYTOM.

CZCIONKAMI DrukARNI »KATOLIKA«.

1892.

HISTORIA GÓRNICTWA

NA GÓRNYM SZŁĄSKU.

HISTORIA GÓRNICTWA NA GÓRNYM SZŁĄSKU

NA PAMIĄTKĘ

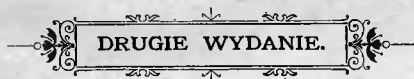
STULETNIEGO ISTNIENIA KNAPSZAFTU GÓRNOŚLĄSKIEGO

POD BERŁEM PRUSKIEM

WYDANA PRZEZ

SEKRETARZA FR. WALLSTEINA,

a odznaczona nagrodą 20. Czerwca 1884 przez prezesa regencyj. z Opolą.



BYTOM.

CZCIONKAMI DRUKARNI »KATOLIKA«.

1892.

10/62

15L3d2a


212468

I

Wallis Nr.
Sag Tochtovice
M. R. vno. 4
22.5.62 AS-H



Szanowni górnicy!

to lat upłynęło od chwili, jak górnoszląski knapszaft pod berłem pruskim wyrósł w potężne drzewo. Popierany przez monarchów pruskich i szanowany przez obcych, zdobył sobie jako VI. wydział znakomite miejsce w społeczności knapszaftowej całego kraju. W czasach, w których Prusy Szląsk zajęły, o górnictwie dawniej kwitnącym, nic słyhać nie było. Tylko mamy ostatni rachunek górniczy z roku 1756 ze szybu bobrownickiego, w którym stoi, że giser i robotnicy zmarli i że reszta kruszczu wydobytego musiała pozostać (aż do roku 1790).

To powinno nas pobudzić do skierowania wzroku w przeszłość t. j. na to, do czego dawniej dążono i co działo się, również należy i o tych mężach pamiętać, którzy w ubiegłym czasie przez zachętę i poparcie pracowali nad dobrem ogólnem.

Wiek cały upłynął — a wielu założycieli górniczego przemysłu musiało naturze oddać to, co jej się należy; onym wszystkim, jak i ich działaniu zapewniona jest wierna i godna pamięć a stokrotne błogosławieństwo Boga na ich przedsięwzięciach spoczęło.

Aby ową wdzięczność jeszcze szczególnie wyrazić, to pierwszy cel tego małego i skromnego pisemka, którego skreślenia się podjąłem jako pomocnik kilkoletni dwóch najszlachetniejszych przewodników knapszaftu, którycheśmy w przeciągu ostatnich 5 lat do grobu odprowadzili. Pierwszy z nich sztajgier wyższy Laske był w zarządzie zastępcą was wszystkich robotników w związku knapszaftowym, istniejącym aż do roku 1884; jego imię stoi ostatnie na wykazach obowiązkowych każdego godnego członka. — Drugi ś. p. tajny radzca W., który przeszło 50 lat jako przewodniczący i wierny doradzca cech górniczy wspierał i który też w roku 1883 wraz z innymi cechami do niemieckiego parlamentu petycją wystósował tyczącą się utrzymania aż do tego czasu istniejących praw związku knapszaftu górnoszląskiego.

Niniejsze pisemko nie może, ani nie ma być obszerną historią górnictwa górnoszląskiego, kilka wieków już starego, lecz ma tylko te wypadki

przypomnieć, które większego znaczenia były dla rozwoju naszego górnictwa.

Gdy sobie przeszłe lata od 1. Lipca 1884 roku jako pierwsze obchodzenie 100-letniego jubileuszu górnictwa przypomnimy, to wypada nam najprzód wspomnieć o powtórnem ustanowieniu herbu miasta Bytomia (w połowie jednej orzeł szląski, w drugiej górnik z napisem miasta Bytom. Herb istniał 100 lat przed podziałem Bytomskiego księstwa pomiędzy księstwo Cieszyńskie a Oleśnickie.) Stało się to wskutek polecenia z dnia 23-go Czerwca 1886 wyższego lekarza sztabowego i knapszaftowego dr. B., które on krótko przed śmiercią swą przezemnie do magistratu wystósował.

Kto wartość zna, jaką w przeszłych stuleciach herby miały, ten też wielkie znaczenie tego prawa dla miast górniczych z pewnością uzna.

Pamiętajmy dalej o dokończeniu kościoła świętochłowickiego, które nam owo okropne nieszczęście w kopalni »Deutschlandsgrube« przypomina, zarazem i o owych nieszczęśliwych 43 górnikach, którzy dopiero po ośmiu dniach ocaleni zostali. Jest to wypadek, który nie tylko w górnictwie niemieckiem, ale w ogóle w wszystkich częściach świata, gdzie górnictwo istnieje, wielkie podziwienie wywołał.

Wręczam Wam teraz, kochani współbracia, to pisemko, życząc, aby nastąpił równie szczęśliwy wiek, jak przeszły, którzy wasi pradziadowie i ojcowie przeżyli. Niech się i nadal ziści starodawne górników pozdrowienie: »Niech Pan Bóg dopomaga naszej rzetelnej pracy!«

Bytom w Czerwcu 1891.

WYDAWCA.

Przedmowa do drugiego wydania.

Przychylna pobłażliwość, z jaką niniejszą »Historią górnictwa na Górnym Szląsku« przyjęto, i uprzejmy przystęp, jaki ona w knapszafcie Górnoszląskim znalazła, umożliwiając mi postaranie się o nowe, poprawne wydanie tejże.

Powodzenie to »Historii górnictwa na Górnym Szląsku« dało się o tyle przewidzieć, o ile mi nie o to chodziło, ażeby robić ją przedmiotem spekulacyi, jak raczej o to, ażeby knapszaftowi Górnoszląskiemu, a w szczególności młodszemu pokoleniu po wyjątkowej cenie podać do ręki dziełko, które ma mieć za zadanie wzbudzić w niem szczerzy i prawdziwy zapal i zamiłowanie do swego zawodu.

Knapszaft Górnoszląski przez wierne przywiązanie do religii, odwagę i męstwo, (tutaj mianowicie przytoczyć należy bitwę nad rzeką Katzbach, w której o knapszafcie Górnoszląskim z wyszczególnieniem na polu bitwy wspominają) szczytu swej doskonałości dosięgnął.

Atoli ma ona również inwalidów górniczych, chlubnie w stan spoczynku po dopełnieniu lat wysługi przeniesionych, ożywić, jako też dawnego ducha pomiędzy górnikami zachować, który dawne wspomnienia w nas znowu obudza.

Nie było to już zaraz z góry mym zamiarem, rozpisywać się szeroko o wszystkich wielkich, przekształcających wypadkach na Górnym Szląsku pod względem historycznym, kiedy sam jedynie z dreszczem czytałem stare opisy historyków, jak n. p. tego rodzaju z trzydziestoletniej wojny, która tutaj wzięła swój początek i która szyby setkami trupów ludzkich nappełniła.

Wszystkim tym, którzy mi przy tej pracy uprzejmie zajęcie swe okazali, składam serdeczne podziękowanie, — przedewszystkiem szanownemu zarządowi knapszaftu Górnoszląskiego, który mi w swym liście z dnia 27-go Lipca 1891 roku przez swego długoletniego dyrektora knapszaftowego p. R. swoje zainteresowanie się wyraził, jako też Przewielebnemu ks. profesorowi Kallusowi z Żor G.-Sz., który w wielce niespokojnych czasach, to jest na początku i w końcu piątej dekadki lat tego wieku u boku naszego wielkiego zastępcy knapszaftu w pruskiej izbie poselskiej, ks. Józefa Szafranka w Bytomiu, stał i przez zakładanie chrześcijańskich towarzystw robotniczych i kierowanie niemi w okolicy się zasłużył.

Oto jest szczytne zadanie i myśl niniejszego dziełka, — oby ludzie jak najliczniej przyczynili się do rozszerzenia się »Historyi górnictwa na Górnym Szląsku«, ażeby swemu zadaniu w zupełności sprostać zdołała.

Fr. Wallstein.

Bytom, 5-go Kwietnia 1892.

WSTĘP.



Zegórnictwo przed rokiem 1163 już w Polsce a mianowicie na Szląsku istniało, o tem nie można już z tego powodu wątpić, że sama potrzeba prowadzi do szukania kruszców, szczególnie żelaza, chociaż pewnych wiadomości o tem nie posiadamy. Jeżeli rudę (kruszec żelaza) odnaleziono i wybierano, to się to w najprostszy sposób działo, a każdy wolny właściciel ziemi był uprawniony na swojej posiadłości wszystko, co do tego potrzeba, robić, bez wszelkiego ograniczenia z jakiegobądź strony. Z resztą z tego, że w następującym okresie górnictwo na Szląsku kwitło, nie można żadną miarą wnioskować, że i w poprzednich czasach tak było.

Zaprowadzenie chrześcijaństwa nie tylko nic nie zmieniło w istocie praw królów, którzy i w Polsce oprócz innych praw tylko królom przynależnych i prawo górnictwa sobie przywłaszczyli, ale im jeszcze nadało mocniejszą podstawę. Kościół bowiem, stawiając się ponad panujących i lud, a prawa obydwóch uznawając w mierze, w jakiej je pismo św. ustanowiło — prócz tego zawsze dążąc do

szerzenia prawa — oświadczył się królom z chęcią pomocy wszędzie, gdzie o to chodziło, aby praw bronić, które już w księgach S. T. (starego testamentu) królom nadane zostały.

Duchowieństwu, zaprowadzającemu rychło i w wielkich rozmiarach kolonizacyą w tym dziwnym kraju, którego dobrodziejem pod każdym względem się stało i pozostało do dziś dnia, zawdzięcza przedewszystkiem Górny Szląsk, że powziął pierwiastki dzisiejszej cywilizacji.

Okolo rozkrzewienia chrześcijaństwa na Górnym Szląsku położyli wielkie zasługi mianowicie święty Czesław † 1247, który dłuższy czas w Wrocławiu przebywał, i święta Jadwiga, łaskawa patronka Szląska, która innym drogę zbawienia wskazywała i mieszkańców wzmiankowanego miasta w roku 1240 od zaguby wybawiła, jako niemniej święty Jacek † 1257, który wraz z świętą Bronisławą urodził się w Kamieńskim zamku pod Opolem.

Na tymże zamku przechowywano przez 100 lat szeroko i daleko sławiony, cudami słynący obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej, zanim przeniesiony został do Częstochowy.



OKRES I.

Historia górnictwa w wolnym okręgu bytomskim jest z historią i wzrostem a zmianami granic tej części Szlaska ściśle złączona. Pewnych wiadomości tyczących się początku górnictwa ołowiu i srebra w okolicy Bytomia nie posiadamy, lecz ta okoliczność, że sława o ziemi srebrnej sprowadziła obcych, którzy zamieszkali przy kościele benedyktyńskim św. Małgorzaty, bo o nich wspomina pismo potwierdzające papieża Grzegorza IX z 26-go Maja 1229, w którym miasto Bytom zostało zaliczone do klasztoru Tynieckiego pod Krakowem, że roku 1230 probostwo założone i miasto murem otoczone zostało, tłumaczy nam, że w tym czasie górnictwo już istniało. Podanie jest jedyną wiadomością, jakie z pierwszego okresu górnictwa w okolicy bytomskiej się przechowało. Brzmi ono, że górnictwo ołowiu i srebra w Bytomskim w krótkim czasie zakwitło; lecz woda, zatapiająca kopalnie była przyczyną, że również szybko zupełnie podupadło. Prócz tego spustoszone wtedy kraj przez wojny i wewnętrzne zatargi tak polityczne jak i kościelne. W roku 1359 zaczął się spór między księciem oleśnickim i cieszyńskim o posiadanie miasta Bytomia, skutkiem którego roku 1369 miasto

na dwa samoistne miasta podzielone i dopiero roku 1477 pod berłem węgierskiem zjednoczone zostało. Ten nienaturalny podział, jako i to, że zabrano dochody z kopalń, należące się proboszczowi kościoła św. Małgorzaty, dla proboszcza św. Maryi, wzburzyły całe miasto przeciwko duchowieństwu. To zamieszanie skończyło się na tem, że ks. proboszcza od św. Maryi wraz z wikarym (kapelanem) utopiono. Za takie niesłychane księżobójstwo zostało miasto kłatwą ukarane, która 70 lat na niem ciężała. Lud uznał w tem karę boską za popełnione zabójstwo i z czasem wytworzyło się podanie, że zły duch zwany »Szarlem« z obywatelami bytomskimi kopalnię założył i ich do tej zuchwałości nakłonił; za to przekleństwo boskie podziemne wody poruszyło i wszystkie szyby zatopiło. Niestety nie posiadamy żadnych wiadomości z tego najstarszego okresu górnictwa, ile kruszcy dobywano i z jakim skutkiem pracowano. Pozostałe jednak zawałiska, jak i ta okoliczność, że kruszce na wierzchu w ziemi będące z nader małym kosztem dobywano, a które — jak nam z doświadczenia wiadomo — wiele czystego srebra w sobie zawierały, świadczą, że przodkowie wiele ołowiu i srebra dobywać musieli i że ich praca zysk wielki przynosiła.

Twierdzenie, że górnictwo w około Bytomia w końcu tego okresu bardzo było ważne, znajduje poświadczenie w prośbie, jaką burmistrz i rada miejska wraz z całą gminą Bytomską, dnia 20. Września 1584 r. do margrabiego Brandenburskiego, ówczesnego pana Bytomskiego wysłali. Tam czytamy:

»Waszej Ks. M. nie możemy zataić, jako przed setkami lat znane i słynne górnictwo w rewirze, położonym około miasta W. K. M., Bytomia, w wielkiej czci i znacznej mierze przez naszych starych przodków prowadzone

było, jak się o tem w różnych miejscach i starych szybach, jako też po fundamentach murów, kościołów, domów i mennicy, jaka się tutaj znajdowała, wreszcie po szczątkach szmelcerni i płóczek kruszcu dostatecznie przekonać można. Że te wszystkie zakłady dla górnictwa tak nagle upadły, tego przyczyną była wielka woda; jeszcze za naszej pamięci próbowali rozmaici ludzie, za pomocą koni górnictwo uprawiać i wydobyli też nieco kruszcu, ale siła wody zmusiła ich do zaprzestania pracy, skutkiem czego ludność górnicza bardzo podupadła i zdaje się rzeczą niemożliwą ją znowu podnieść.

Podług tych wywodów stał zakład do szmelcowania jeszcze przed 80 laty; wyzyskiwano z niego dosyć wiele, ale brakło zdatnych hutników; szmelcowanie odbywało się w kachlach i garnkach.

W tej samej prośbie wymienia rada Bytomska Bytom, Miechowice, Bobeków (Bobrek), Srebrnągóre (Silberg), Szarlej, jako miejsca, na polach których górnictwo bardzo kwitło i w zacości było.



OKRES II.

Taki był los górnictwa bytomskiego od wspomnianego upadku w okresie pierwszym i w jaki sposób ono się od tego czasu aż do okresu wtórego rozkrzewiało — o tem z pozostałych śladów wnosić można, że się powoli z pierwotnych pól bytomskich dalej i dalej w okolice tarnowskie posuwało i około roku 1526 zakwitło. W tym roku bowiem napotykamy po raz pierwszy na świadectwa piśmienne cenne istnienia jego. Już w Poniedziałek po Niedzieli zwanej »c a n t a t e« roku 1526 otrzymało miasto Tarnowickie od księcia Jana opolskiego prawo miejskie i wolność górnictwa.

Jak każdemu górnictwu w dawniejszych czasach jakiś nadzwyczajny początek przypisywano, tak też i o tarnowskim opowiadają, że rólник Rybka kawał kruszcu znalazł, który wół jego wykopał; ten wypadek miał uwagę górników bytomskich zwrócić.

W roku 1528 już był przemysł górniczy w okolicy tarnowskiej rozwiniętym. Rachunki, które wyraźnie jako pierwsze naznaczone są, rozpoczynają się kwartałem ś w. Ł u c y i tegoż roku, w którym to książę Jan opolski z posiedzicielem wsi tarnowskiej (Piotrem Wrochem) — na

którego polach kopalnie założono — układ zrobił i ustawy górnicze wydał. W założeniu tego górnictwa tarnowskiego brał udział już za życia Jana opolskiego następca jego margrabia Jerzy brandenburgski Onolcbach. Los bowiem tak wypadł, że to ważne odkrycie stało się w czasie, w którym panowanie dostało się w ręce książąt brandenburgskich; albowiem oni byli mężami pełnej mądrości i mocy, którzy właśnie różne potrzeby kraju i sztukę górnictwa znali. Obaj książęta bawili częściej na »Górach,« wydawali korzystne rozporządzenia, wyrugowawszy niedorzeczności, które z czasem się rozpowszechniły. Częściej jeszcze doglądali postępu górnictwa ich wysłańcy; z ich to sprawozdań, o ile one posiadamy, można najpierwsze i najdokładniejsze wiadomości o ówczesnym stanie górnictwa czerpać. 17-go Maja zostali spadkobiercy Jerzego Onolcbacha przez wyrok prawa książęcego swoich posiadłości pozbawieni i zaraz po wydaniu owego wyroku rozporządził cesarz Ferdynand II. Boguminem (Oderberg) i Bytomiem w ten sposób, że te księstwa baronowi Łazarzowi Henckel Donnersmark za znaczne pożyczki zastawił, a prawo dziedzictwa hrabiemu Harrach nadał. Gdy po śmierci obydwuch szlachciców spadkobiercy hrabiego Harracha kapitałem zaspokojeni zostali przez syna wspomnianego już barona Henckla Łazarza młodszego, sprzedał mu wreszcie cesarz Ferdynand I. przez układ dziedziczny z dnia 26. Maja roku 1628 owe ziemie raz na zawsze, a państwo bytomskie, któremu roku 1697 przydomek wolne miasto Bytom nadano, pozostało w posiadaniu familii Hencklów mianowanej roku 1661 »hrabiami rzeszy niemieckiej.«

W roku 1701 pozwolił cesarz Leopold I. na podział między braćmi hrabiami Leopoldem Ferdynandem

i Karolem Maksymilianem, którzy pradziadami tych dwóch jeszcze dzisiaj istniejących rodzin zostali: albowiem z Leopolda Ferdynanda pochodzi linia bytomsko-siemianowicka, wiary katolickiej, a z Karola Maksymiliana linia tarnowsko-(neudecka) świerklińska, wiary protestanckiej. Przy ugodzie podziałowej przysądzono linii siemianowickiej oprócz innych dochodów rudę, a linii świerklińskiej (neudeckiej) kruszce ołowiu i srebra.

Obfite pokłady kruszczowe »na Górach« w roku 1519 — od których znowu rozpoczynamy — musiały, jak swego czasu pokłady około Bytomia, każdego uderzyć w oczy; bo wnet zgromadziło się wielu do górnictwa ochoczych na tem miejscu i pobudowali między szybami swoje huty. Ztąd powstały trzy osady:

a) Tarnowice,

b) Łyszce na ziemi tarnowskiej, należącej do Piotra Wrochem,

c) Blaszyzna na ziemi sowickiej, należącej do Blachy.

Te trzy kolonie połączyły się w krótkim czasie w jedną miejską gminę pod nazwiskiem »Tarnowice«; odtąd też nazywano dla rozróżnienia wieś Tarnowice »Staremi Tarnowicami.«

Gdy wnet uznano za konieczność, aby w górnictwie, które początkowo na chybił trafił podejmowano, porządek zaprowadzić i mieszaninę niemieckiego i polskiego prawa górniczego przez jedno usunąć, ogłosili książęta Jerzy i Jan opolski w Poniedziałek po św. Marcinie 1528 r. pierwsze ustawy górnicze, które podług ustaw niemieckich na podstawie polskich prawnych ustaw górniczych ułożono, a które dla górnictwa wszelkiego rodzaju obszerne przepisy w sobie zawierały. Zaprowadzono urząd górniczy, który listy czyli

książki górnicze prowadził; z tegóż roku posiadamy pierwszy jeszcze dzisiaj istniejący rachunek.

W czasie następnym dążono do tego, aby potrzebom górnictwa przez odpowiednie uchwały zadosyćuczynić. Najwyższym urzędnikiem był intendant górniczy, a zarazem wielkorządca państwa bytomskiego, do którego się w apelacyjnych sprawach górniczych udawano. Mieszkał on zwykle w Świerklinikach, późniejszym zamku »Neudeck.« Urząd górniczy tarnowski bywał corocznie pod jego przewodnictwem obierany i mieszkał w książęco-urzędowym domu, teraźniejszym starym zamku; później, gdy zamek przeszedł w posiadłość hrabiów Henckel, przeniósł się do domu pod Nr. 29 na drodze gliwickiej; jeszcze dzisiaj znajduje się tam znak wmurowany, ślicznego wyrobu próg ołowiany. Urząd miał władzę nad wszystkimi sprawami nie tylko górniczymi, ale też miejskiej administracyi; składał on się z mistrza górniczego, czterech ławników górniczych, jednego pobierającego dziesięciny, jednego pisarza i jednego odpowiedzialnego pisarza. Od roku 1529 używał urząd górniczy jako godło i pieczęć złote skrzydło orle w modrem polu z pałkami i żelazem. Tego znaku używano też później za godło miejskie, które margrabia Jerzy Fryderyk z d. 1562 przez dyplom miastu udzielił. Podpis późniejszy: *sigillum majus civitatis fodinarum tarnoviciensium* (to jest na polskie: pieczęć większa państwa kopalń tarnowskich) uzupełnia połączenie herbu górniczego z orłem brandenburskiem.

Wszyscy obywatele starego miasta górniczego byli górnikami, a inni osadnicy nie otrzymali prawa obywatelskiego ani korzyści wolności górniczej. W rozporządzeniu miejskiem i policyjnym z r. 1574 było wyznaczone, że nikomu nie będącemu w Tarnowicach górnikiem, nie wolno

tam się handlem trudnić, a w górniczem rozporządzeniu tarnowskiem z r. 1577, że nikt udziału brać nie może w przywileju zakładania browaru, kto najmniej 50 reńskich rocznie na górnictwo nie łoży.

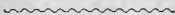
Jeszcze w r. 1683 wyszedł okólnik z Karnowa (Jaegerndorf) przepisujący szlachcie bawiącej w Tarnowicach, albo się górnictwem trudnić, albo w przeciągu 6 tygodni miasto opuścić.

Co się tyczy przemysłu górniczego pradziadów, to podlegał on częstym zmianom, ponieważ raz kwitł, drugi raz podupadał zupełnie, odpowiednio do zmiennych pokładów kruszczu i przeszkód zatapiania wodą i wypadkom politycznym, oddziałującym niekorzystnie na górnictwo.

O granicach i rozwinięciu się górnictwa w pojedynczych czasach można najlepiej sądzić z liczby szybów w książkach górniczych wymienionych. Najwięcej kwitło górnictwo około miasta Tarnowic, gdzie było — jak czytamy w książkach górniczych — od r. 1529 aż do r. 1627 oprócz nowych poszukiwań 7518 szybów, 59 płóczek, 24 pieców do prażenia rudy, 6 hut i jedna stolnia. Na północ znajdowało się górnictwo sowickie a na południe bobrownickie z 1831 i 966 szybami, podczas gdy górnicze książki repskie uderzająco wysoką liczbą 3358 szybów podają. Do tego mogą być włączone przedsięwzięcia lichych kruszców wiszących między Reptami a Tarnowicami. Pokład wyższy kruszców przy pagórku na północ od Tarnowic, który dzisiaj nazwę »Redenberg« nosi, miał podług górniczej książki opatowskiej 821 szybów. Więcej oddalone dzielnice górnicze znajdowały się przy Suchejgórze i Srebrnej górze, na starobytomskim polu ornem i przy Miasteczku (Georgenberg).

Ta ostatnia miejscowość została od margrabiego Jerzego Fryderyka r. 1561 jako wolne miasto górnicze mianowana i musiała już przed r. 1548 istnieć, ponieważ w tarnowskim protokółu z tegoż roku czytamy: Zapisujemy do protokołu, że wydobywanie rudy przy Georgenbergu kruszcom ołowiu i srebra, jak i dochodom ztąd pochodzącym szkodzi.

Na początku XVII stulecia upadło górnictwo przy Tarnowicach całkowicie. Przy wzrastających trudnościach usunięcia wody i uciążliwych ciężarach, których załogowaniem hrabiowie Henckel tak się nie zajmowali jak margrabiowie brandenburscy, był zysk coraz wątpliwszym, często też wcale takiego nie było. Na coraz więcej szybach zawieszano robotę a obszerne zwaliska oznaczały wkrótce miejsca dawnej pilnej pracy. Środki gwałtowne użyte przez rząd cesarski, aby górnictwo w nowy ruch wprowadzić, były bezskuteczne, albo w najlepszym razie bardzo niepomysłne. W roku 1670 i następujących składał się knapszaft tarnowski tylko z 68 osób. Tak istniało lichy górnictwo aż do środka 18-go stulecia, kiedy w r. 1754 jako ostatnie przedsięwzięcie komitetowy szyb na bobrownickim się wspomina; sprzedano z niego ostatnie srebro i 13 marek 8 łótów i 2 kwintki do mennicy wrocławskiej; oprócz tego wymieniają w ostatnim rachunku górniczym z r. 1756, że giser i robotnicy zmarli, dla tego reszta kruszcu musi pozostać. Od tego roku aż do nowego rozpoczęcia w r. 1784 nie pracowano w górnictwie wcale.



Dawne górnictwo rudy, kruszcu cynkowego i węgla.

W końcu tego rozdziału musimy jeszcze krótkimi słowami wspomnieć o starożytnem górnictwie rudy, galmanu i węgla w okolicy tarnowskiej. Górnictwo rudy równa się górnictwu kruszcu ołowianego. Ruda wydobyta służyła na potrzeby w licznych fryszowniach, które przy naturalnych wodospadach Górnego Szląska, mianowicie w dolinie Ozimki istniały, i w których z czasem wiele pracowano. Dowodem tego jest, że mistrz górnicki Dreysigmarck 19 Sierpnia 1562 r. zarządowi karnowskiemu sprawę zdaje z trzech hut pszczyńskich, w których wołami pracowano.

Większa potrzeba sprowadzania rudy nastąpiła w ten czas, kiedy na Górnym Szląsku napoczęto wielkie piece budować, co najpierw w Halembie i Kuczowie się stało. W roku 1750 liczono już na Szląsku 14 wielkich pieców, w których żelazo węglami (z drzewa) wyrabiano i 40 fryszowni.

Produkcya żelaza była jednakowoż nieznaczną i wynosiła około 25000 centnarów surowca i 32000 centnarów żelaza odkutego (żelaza w sztabach). I górnictwo galmanu przy Tarnowicach i Bytomiu istniało od dawna. Już w r. 1565 wymieniają hutę mosiężną przy Karnowie, której posiadziciel o przywilej do wydobywania galmanu w państwie bytomskim się starał; roku 1569 napoczyna obywatel tarnowski Piotr Jost galman dobywać, a po nim wielu innych. Około roku 1580 jako niewyczerpane źródła galmanu wymieniają: Radzionkowo, Bobrek, Srebrną Górę, Repty i miejski las bytomski. Na końcu 16 stulecia podupada wydobywanie galmanu z tych samych powodów, co

górnictwo kruszcu ołowianego, a wreszcie przepada w zupełną niepamięć.

Na początku 18 stulecia odnalazł Jerzy Giesche, kupiec wrocławski, przy objeździe okolicy tarnowskiej na starych hołdach galman i otrzymał do wyłącznego przywłaszczania go sobie od cesarza Leopolda w r. 1704 przywilej na 20 lat, który później jego spadkobiercom od 20 do 20 lat aż do r. 1802 przedłużono. Najgłówniejszymi miejscami, w których pod Gieschami dobywano kruszec, były Szarlej i Stolarzowice. Na Górnym Szląsku istniała w ten czas tylko jedna huta mosiężna w Jakobsvalde, należąca do pewnego Jakóba Fleminga; w niej potrzebowano galmanu z kopalń Gieschego. I temu górnictwu przeszkadzał wielki nacisk wody podziemnej tak, że tylko w nieregularnych płytkich dołach pracowano.

Pokładów węgla pradiadowie nasi nie znali. Choćby być może, że od czasu do czasu tu i owdzie, gdzie końce pokładów płytko leżały, węgle dobywano, to jednakówż kiedy węgiel nie miał żadnej wartości w okolicach obfitujących w drzewo, nikt go nie cenił tak, aby się nim zajął. Około r. 1750 rozpoczyna się pierwsze regularne dobywanie węgla w Hulczynie i Rudzie na polach dzisiejszej »Brandenburg-Grube.« Więcej o górnictwie węgla nie wiadomo, bo i tu nie posiadamy żadnych świadectw pewnych na piśmie podanych; wreszcie można przypuszczać, że ilość dobytego węgla małą była.



OKRES III.

Górnictwo pod berłem pruskim.



powyższych słów wynika, że w czasie, gdy Prusy Śląsk zajęły, o górnictwie ołowiu i srebra, dawniej tak bardzo kwitnącem, nie słychać nie było; a ze skarbów innych kruszcy węgla, które w górnoszląskiej ziemi w niesłychanej ilości się znajdowały, bardzo mało korzystano. Już roku 1746 po pokoju wrocławskim kazał sobie naczelnym prezes najwyższego urzędu prowincjonalnego i komory ekonomicznej, hrabia Münchow, od magistratu tarnowskiego obszernie donieść o tamtejszem położeniu górnictwa, jako i o powodach jego upadku i przysłał tutaj jako znawcę profesora Burcharda w r. 1748. 18 Sierpnia 1749 wydała kamera publiczne wezwanie do nowej pracy w górnictwie, lecz zupełnie bezskutecznie. Począł się prawie nieskończony szereg nieudających się prób, aby górnictwo z grobu wzbudzić, aż się w końcu jeden mąż znalazł, który śmiało i genialnie potrafił zapanować nad wszystkimi nagromadzonemi trudnościami i który zupełnie z nowego stanowiska do skutecznienia celu dążył. Był to baron Reden, posiadający dokładne wiadomości o górnictwie i hu-

aby na miejscu sprawę zbadać. Rozmawiano z Heppnerem, górniczym sekretarzem kopalni Giescha, o górniczych stósunkach okolicy i spisano w Neudeck 28 Września 1779 obszerny protokół.

Zaprowadzono w Tarnowicach deputacyą górniczą, która kilka lat później otrzymała charakter urzędu górniczego.

Wiosną r. 1784 udał się minister Heinitz sam na zwaliska w Bobrownickie i kazał w dwóch miejscach wiercić, a miejsca szybem Rudolfiny i Antoniego nazwał. Powróciwszy do Berlina, zdał natychmiast królowi Fryderykowi drugiemu sprawozdanie i zainteresował króla tak, że się sam tą sprawą zajął i potrzebnych pieniędzy ze szląskiej kasy melioracyjnej udzielił.

Potem wydał rozkaz z dnia 27 Września 1783 r. do naczelnego urzędu górniczego, aby nowe kopalnie rozpoczęto; naczelny urząd górniczy rozkazał tak samo 14 Października deputacyi górniczej. Starania, aby sprowadzić dzielnych górników, udały się. Na wiosnę tego roku przybyli: mistrz Juszbok z kilku ludźmi z Mogiły, siedmiu górników z Rothenburga, 24 z Waldenburgera, których Reden sam wyszukał, i z innych okolic. Zwyczajnych robotników brano z okolicy i z Polski. W każdym roku nowi przybywali robotnicy na koszt kasy górniczej. Potem przybyli sztajgrowie z Mansfeldu, którzy się znali na górnictwie filarowem.

W ten sposób powstała kopalnia; początkowo bezimienna otrzymała później nazwę Fryderyka Wilhelma, ale tylko na krótki czas, po którym ją tylko kopalnią Fryderyka zowią.

Obchodziła ona 16 Czerwca 1884 r. uroczystość swojego stuletniego istnienia. Górnicy kopalni Fryderyka

byli najliczniejszymi, bo liczba ich wynosiła 723 osób, pomiędzy nimi 256 hajerów.

W końcu Sierpnia roku 1787 sprowadzono, ponieważ konie, wodę pędzące, nie wystarczyły, pierwszą maszynę parową i rozpoczęto nią pracować dnia 19 Stycznia 1788. Owa maszyna jak i również z Anglii sprowadzona »Rothembayer,« są pierwszymi maszynami parowymi w królestwie pruskiem.

Wszystkich ludzi oczy zwróciły się na Górny Szląsk i podziwiały tajemnicze siły pary, spodziewając się, że przez nią zacznie się nowa daleko szczęśliwsza epoka. Książęta, statyści, mężowie znający się na technice, wielu z nich posiadających niepoślednią sławę, przybywali dotąd, aby to arcydzieło, ten cud, własnymi oczami móżdż widzieć. Wnet wszyscy książęta pruscy panujący zwiedzili z tego powodu Górny Szląsk; wymieniamy tu Aleksandra, cara wszech Rosyi, i Goethego, najpierwszego wieszczą niemieckiego, którzy 4 Września 1790 r. tu dotąd przybyli. Goethe utworzył w ten czas następujący epigram:

Knapszaftowi tarnowskiemu:

Daleko od ludzi wykształconych, na końcu państwa któż wam pomoże skarby odnaleźć i je szczęśliwie odkryć? Tylko rozum i rzetelność pomogą: obie mają klucze do wszelkiego skarbu, mieszczącego się w ziemi.

Potrzeba węgla do tych nowych maszyn była główną przyczyną, że się zajęto górnictwem węgla, które do tych czasów prawie wcale nie istniało. Hrabia Reden kazał, aby potrzebę zaspokoić, na kilku miejscach szyby wybić, z czego r. 1791 kopalnia królewska przy Chorzowie i potem kopalnia królowej Ludwiki (Louise) przy Zabrze powstały. Węgla kopalni tej, nadzwyczaj przydatne do wyrabiania koksu, spowodowały, że gdy coraz więcej żelaza kupowano, przy

Gliwicach nowy piec na wzór angielskich założono. Już r. 1796 mógł pierwszy wielki piec koksu w Europie być podniecony; w pobliżu zakładano gisernie i huty wszelkiego rodzaju. Wzajemne potrzeby wywołały w krótkim czasie ruch w dobywaniu skarbów na Górnym Szląsku. Im mamy do zawdzięczenia, że kraj nasz stanął wysoko w górnictwie.

Teraźniejsze położenie górnictwa na Górnym Szląsku.

Na zakończenie niech mi będzie wolno w krótkich słowach wspomnieć o położeniu teraźniejszym przemysłu górniczego, aby przez to wykazać, jakie niesłychane zmiany w nim zaszły.

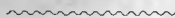
Wydobywanie rudy, które już przed wiekami kwitło, wzrosło do tak wysokiej liczby 800,000 ton (beczek) rocznie. Dzisiejszego dnia istnieje około 60 kopalń rudy, 36 kopalń cynku i ołowiu. Teraźniejsza produkcja galmanu i blendy (t. j. błyszczącej rudy złożonej z cynku, żelaza i siarki) wynosi na rok około 570,000 beczek galmanu, 250,000 ton blendy, ziemi (rudy) siarczanej 2000 i kruszcu ołowiu 32,000.

Górnictwo węgla było przy rozpoczętem górnictwie tarnowskiem bardzo nieznaczne. Z nielicznych danych można wnioskować, iż ilość добыtego węgla przed r. 1794 nie wynosiła więcej nad 14 tysięcy ton; ale od roku 1791 aż do roku 1891 wzrosła ona aż do bajecznie wysokiej liczby około 300 milionów ton.

Handel górnoszląski z innymi krajami zagranicznymi w Europie bardzo zakwitł, a węgiel, żelazo różnego ro-

dzaju, cynk, blachy cynkowe znajdują się wszędzie na targach świata.

Nie tylko siłą pary wydobywają się skarby podziemne, lecz i za pomocą elektryczności, tego największego wynalazku i postępu naszego wieku. Elektryczna maszyna dynamiczna i kolej elektryczna w kopalni Hohenzollern zwabiła wielu obcych od r. 1884.



ZAKOŃCZENIE.

Co za potężne życie górnicze zakwitło od roku 1791 i co za bogata przyszłość czeka Górny Szląsk! Ten ubogi zapomniany, wzgardzony kącik, teraz jest drogim klejnotem korony pruskiej! Poznawszy w tem błogosławieństwo Boskie nie zapominajmy o naszej milej Pośredniczce w Niemieckich Piekarach, bo w jej pobliżu zakwitł tak pomyślnie przemysł górniczy. Zwróćmy oczy nasze i do św. Barbary, patronki górników i błagajmy ją o wstawienie się za nami przed Bogiem, o ochronienie nas od wszelkiego nieszczęścia, które nam każdej godziny grozi, pozostawając na zawsze uwielbiającemi ją sługami.



D O D A T E K.

Prawa, jakie niemieckie państwo w ostatnich czasach wydało, mianowicie prawa ochronne dla zdrowia i życia robotników, prawo względem zabezpieczenia na okaleczenie, na słabość i starość, sprawiły, że górnoszląskiemu knapszaftowi ubyło obowiązków, ponieważ zabezpieczenia te mają na celu starać się o niejedno, o co dawniej knapszaft starać się musiał.

Dziwną jest rzeczą, że niektórym dobroczynnym zakładom stawają na przeszkodzie rozmaite trudności, hamujące czynność i rozwój tychże zakładów.

Jedna z tych trudności zdarzyła się przy wydaniu prawa względem zabezpieczenia dla okaleczonych w roku 1884. Tam niektórzy z Was Szanowni Górnicy, uczuła się ograniczoną w swych prawach, gdy nie otrzymała beneficji, do owego czasu otrzymywanych. Zapewnie wszyscy, porówno zemną, który wówczas byłem sekretarzem ostatniego zastępstwa robotników, przyznają, że knapszaft górnoszląski do swego przekształcenia w sekcję w r. 1884 dobrze wypełniał swoje zadanie i był instytucją, która dla rozwoju dobrze działała.

Myślę, że jako górnik dostatecznie Was, Szan. Górnicy, ostrzegę przed ludźmi przewrotu, którzy dążą do tego, aby wszelki kościelny i świecki porządek wywrócić.

Robotnik chrześcijański wie dobrze, że sam Pan Bóg dał mu zaszczytne przykazanie pracowania, a że inaczej być nie może, jeżeli ma sobie zarobić na życie, przeto się zobowiązaniu temu chętnie poddaje.

Zapewnić zaś robotnikowi zapracowane korzyści jego trudu jest i powinno być przedewszystkiem zadaniem naszego pracodawstwa.

Drugą troską naszej regencyi i naszych posłów jest i winno być to, ażeby wszystkim bezczynnym rękom dać zajęcie, ponieważ nie należy wcale o tem zapominać, że za każdy towar, który z zagranicy sprowadzamy, nie tylko się to płaci, co sam kosztuje, ale także i to, co utrzymanie tych robotników bez pracy wynosi, którzy w kraju towar wyrabiaćby mogli, że zatem zagraniczne żelazo i węgle, chociażby nawet wolne od opłaty cła, a więc w danej chwili taniej sprowadzano, nas mimo to, dopóty bezczynnych robotników mamy, drożej kosztuje, niż w kraju produkowane.

Atoli choć nadzwyczaj przestronnemi i różnorodnemi nam się te prawa być zdawają, mające na celu zatkać źródła nędzy, tejsze jednak zupełnie koniec położyć, niestety nigdy się nie uda. Noc można oświecić, ale jej w dzień zamienić nie można.

Musi to uciechą przejmować każdego, że wielu z naszych najpoważniejszych tego wieku z takim zapalem się stanem robotniczym zajęło i w jego obronie stawają.

Mianowicie zasługuje na wspomnienie zmarły na początku br. ś. p. ks. kardynał Manning, arcybiskup Westminsteru w Anglii, który całe swoje siły wyteżył jedynie

na to, ażeby naprawić dołę robotników; następnie najznakomitszy biskup Moguncyi, baron Kettler, pierwszy, który w bieżącym stuleciu wystósował odezwę w naszej ojczyźnie, ażeby się w sprawie robotniczej łączono i skupiano.

Pocóż więc uciekać się do środków bezprawnych, jeżeli prawem dozwolone mamy!

Przedewszystkiem nie zapominajmy zwracać się zawsze myślą ku owym dwóm gwiazdom, nam przyświecającym, przedstawicielom najwyższym władzy kościelnej i świeckiej, to jest Ojcu św. i Cesarzowi niemieckiemu. Słuchajmy napomnień Ojca św. Leona XIII, chwalebnie nam panującego, który tak bardzo za dobrem pracującego ludu się ujmuje; słuchajmy Cesarza Wilhelma II, który sam z własnej woli sprawił, że wyszły prawa ochronne dla robotników.

Prawa te mają na celu zapewnić robotnikom lepszą dołę; zapewnić ochronę sił robotników; przynieść dobrobyt im samym i ich rodzinom; uporządkować sprawę zarobku i stosunku roboczego, podnieść stan robotniczy moralnie i materyalnie.

Nie zapominajmy przedewszystkiem, że Pan Bóg dał jednemu mniej, drugiemu więcej i że od każdego będzie żądał obrachunku; kto więcej otrzymał, tego odpowiedzialność większa.

